Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Nr 38. **Kraków, wtorek dnia 29 października 1901.** **Rok I.**

Do Redakcji czasopisma „Nasz Głos“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Witolda Noskowkiego w Krakowie ul. Garbarska.

C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 35 czasopisma „Nasz Głos“ z dnia 25 października 1901 artykuł pod tytułem: „Zażydzenie Król. Polskiego“ w ustępie od „Jak wielką jest“ do „pożytecznych współobywateli“ str. 4, łam 3, zawiera znamiona występku z § 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw ludności żydowskiej.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratorji państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Nasz Głos“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. sąd krajowy jako prasowy.
Kraków, dnia 30 września 1901.

Mordowski.

Wśród przemysłowego przesilenia.

LWÓW 29-go. Prasa brukowego pokroju usiłuje znaleść żer sensacji w opłakanem położeniu, w jakiem się znalazł przemysł krajowy.

Straty fabryki sanockiej i okoliczność, że akcjonarjusze tej fabryki nie otrzymali żadnej dywidendy, dają podstawę do skandalicznych artykułów, napaści i insynuacyj.

W szczególności przedmiotem ataków jest Bank krajowy, który posiadać ma akcyj fabryki sanockiej na 400.000 koron, i otworzył tej fabryce rachunek bieżący na 1½ miljona koron.

Likwidacja akcyjnej garbarni w Rzeszowie, na której także Bank krajowy nieznaczną kwotę ma stracić, daje „Kurjerowi Lwowskiemu“ sposobność do retorycznego wykrzyknika: „Jeżeli i inne interesa robi Bank krajowy w sposób podobny, to łatwo sobie wyobrazić, na czem się to skończy!“

Nie chcemy oceniać wartości podobnych publicystycznych wykrzykników, jak ten powyższy, który się tak »mimowolnie« wyrwał z pod pióra żydowskiemu szmokowi, zapisującemu łamy »Kurjera Lwowskiego«.

Wystarczy, jeśli stwierdzimy, że to samo pióro o kilka wierszy wyżej z tryumfem podnosi fakt, że żydzi w Leżajsku budują ogromną fabrykę — przez co daje zapewne do zrozumienia, że gdyby Bank krajowy tego rodzaju przemysł popierać zechciał, niewątpliwie byłby uwolniony od rojeń wyobraźni p. Frylinga!

Wyobraźnia ta dąży widocznie tymczasem do wywołania runu na Bank krajowy, do nowego wstrząśnienia finansowego, do zamętu, na którym ucierpiałby kraj, ale na którym zyskałaby niewątpliwie żądna skandalu prasa.

Nie myślimy się wdawać w ocenę, czy i o ile straty, jakie Bank krajowy mógł ponieść w sanockiej fabryce i w rzeszowskiej garbarni, uprawniają do obaw, z jakiemi występuje »Kurjer Lwowski«. Jakkojwiek zdaje nam się, że sanocka fabryka, mimo chwilowego zastoju, bynajmniej nie jest upadającem przedsiębiorstwem, to jednak oczywiście straty te nie są wykluczone. — W każdem przedsiębiorstwie jest pewne ryzyko, które akcjonarjusze ponoszą; jeśli to ryzyko niepomyślnie się kończy, pozostaje dopiero do zbadania, o ile odpowiedzialność spada na złą wolę czy nieudolność jednostek, a o ile na niepomyślne stosunki, którym nikt nie był w stanie zaradzić.

Winić jednak z góry krajową instytucję finansową za to, że lokowała kapitał w przedsiębiorstwie przemysłowem w kraju, mającem wszystkie warunki jak najpomyślniejszego rozwoju, że temu przedsiębiorstwu otworzyła rachunek bieżący, — a winić dlatego, że przedsiębiorstwo nie dało w jednym roku dywidendy i otwarcie przyznaje się do strat, to znaczy działać na szkodę i na krzywdę krajowego przemysłu.

Któryż Bank, ktoraż instytucja, zechce w takich warunkach czynnie popierać budzące się do życia krajowe przedsięwzięcia przemysłowe? Dojdziemy zwolna do tego, że wszystkie instytucje będę wolały pójść za przykładem pewnego szalbierczego banczku, który po kryminalnem bankructwie sztucznie zgalwanizowany robi brudne geszefty na spółkach z lichwiarzami wiedeńskimi, na wysysaniu jednostek, które nieopatrznie wejdą w jego szpony, na kupowaniu dzienników, szwindlu z patentami i likwidacjach innych upadłych instytucyj.

Nie myślimy kruszyć kopji za Bankiem krajowym, który niewątpliwie jest zanadto polityczną, za mało finansową instytucją; wiemy, że stosunki jego z Bankiem kredytowym były zbyt bliskie; nie twierdzimy, że prowadzony jest idealnie i nie mamy nic przeciwko zmianie osób, stojących na jego czele. jeżeli te, ktore dziś stoją, zawiniły w czemkolwiek stratom, jakie Bank ponosi, jeżeli je ponosi. W interesie publicznym jednak, w interesie przemysłu krajowego musimy gwałtownie zaprotestować przeciwko tego rodzaju napaściom i insynuacjom, z jakiemi pewna część lwowskiej prasy występuje przeciwko Bankowi, dla tego jedynie, że usiłował obracać swojemi pieniędzmi na korzyść krajowych przemysłowych instytucyj.

Audax.

Z polityki austrjackiej.

Dziś odbywa się posiedzenie Izby poselskiej, na którem w dalszym ciągu toczy się dyskusja budżetowa. Czesi zapewne skorzystają ze sposobności, aby odpowiedzieć prezesowi Koła polskiego Jaworskiemu na jego w wysokim stopniu niestosowne i niesmaczne, a ze stanowiska narodowego nawet gorszące wycieczki przeciwko wypowiadaniu nie-niemieckich mów w parlamencie. Doprawdy trudno pojąć cel tego wystąpienia: tłómaczyć je sobie można tem tylko, że prezes Jaworski, jak zawsze samowolny i nie liczący się z kierunkiem polityki Koła, a systematycznie idący na rękę wpływom dworskim, chciał zaraz na wstępie wywołać rozdwojenie i niesmak między Kołem polskiem a klubem czeskim. Tego rodzaju intryganckie pomysły powinnyby być surowo skarcone przez niezależnych posłów polskich.

Deputowani czescy oświadczają, iż minister Rezek już się uspokoił i nie nalega na dymisję; klub czeski musiał zatem otrzymać zaspokojenie kilku nowych postulatów ekonomicznej natury!

W Budapeszcie otworzył Franciszek Józef uroczyście sejm węgierski. Oto niektóre ustępy z mowy tronowej:

„Szanowni panowie magnaci i posłowie, kochani i wierni! Z zaufaniem i nadzieją witam was na początku nowej sesji. Powołani zostaliście do załatwienia bardzo ważnych zadań. Potrzeba jeszcze wiele bardzo ważnych ustaw, aby moje ukochane Węgry mogły się pomyślnie rozwijać i stanąć na tej wysokości, na której je widzieć pragnę. Między zadaniami, czekającemi załatwienia najważniejszą jest kwestja uregulowania stosunków z innemi mojemi królestwami i krajami. Dotychczas zostało to tylko w drodze prowizorycznej załatwione, uregulowanie to powinno atoli nastąpić trwale w duchu ustaw z r. 1867 i w duchu sprawiedliwości. Celem przygotowania międzynarodowych traktatów handlowych, które są dla interesów ekonomicznych całej monarchji bardzo ważne, potrzebnem jest przedewszystkiem ustanowienie taryfy cłowej, której zadaniem będzie ochraniać każdą gałęź produkcji oraz interesy przemysłu i rolnictwa.“

Dalsze ustępy długiej mowy tronowej wyliczają przedłożenia, jakiemi sejm węgierski będzie się zajmował. Między innemi zwraca uwagę zapowiedź reformy procedury karnej wojskowej w duchu nowożytnych wymagań; ponieważ ta reforma musi być przeprowadzona równocześnie w całej monarchji, przeto jest to i dla Cislitawji doniosła wiadomość. Mowa kończy się następującemi słowami: „Rząd może popierać wszystkie dążenia ku ekonomicznemu i kulturnemu podniesieniu narodu, ale stworzyć tego nie może. Do tego przyczynić się musi naród swą indywidualnością i wspólną pracą. Jeżeli wszyscy niezmiennie przejęci będą tem przekonaniem, wtedy — jestem spokojny o przyszłość narodu węgierskiego! — Serdeczne stosunki z naszymi sojusznikami, jakoteż trwale dobre stosunki z wszystkiemi mocarstwami napełniają nas nadzieją, że błogosławieństwa pokoju i nadal będą utrzymane. Moi panowie magnaci i posłowie! Oby błogosławieństwo Boże towarzyszyło pracy panów, od której zależy szczęście generacyj i za którą przyszłe pokolenia będą wam wdzięczne“.

(!!)

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

Misjonarze amerykańscy donieśli rządowi w Washingtonie, że wśród Chińczyków powstaje na nowo niebezpieczne wrzenie umysłów. Lada miesiąc, lada rok, oczekiwać można nowej rewolucji hord Czerwonego Kułaka. Wiadomość o warunkach pokoju z mocarstwami, wywołała wśród ludności nieopisane oburzenie, które objawia się iaskrawo na zewnątrz Mocarstwa tymczasem nie tylko nie czynią nic, aby to wzburzenie uspokoić, ale przeciwnie postępowaniem swojem dra-

...w. Niemcy nie okazują ... wycofania swoich wojsk z Szanghaju i czynią przygotowania, aby rozszerzyć sferę swoich wpływów w Szantungu. Francja zażądała nowej koncesji kolejowej w Yünnan. Wszystko to może doprowadzić do nowych wstrząśnień, zakłócających spokój świata.

Tem poważniejszy mają przez to charakter wiadomości o przewrocie w Persji. Wielki wezyr perski Mirza Alaskar Chan sprawował wprost despotyczne rządy; samowola urzędników przekraczała wszelkie granice. Ludność utworzyła w takich stosunkach rewolucyjny tajny związek patrjotów, do którego należeli dygnitarze dworscy niechętni wezyrowi, wyższe duchowieństwo, nauczyciele szkół i ucząca się młodzież. — Odkrycie spisku miało ten skutek, że szach polecił następcy tronu, rezydującemu w Täbris, bezzwłocznie rozpocząć podróż przez państwo i skontrolować postępowanie urzędników. Następca tronu (noszący tytuł: „valljad“) wyruszył już w podróż i pojechał naprzód do Maragi. Gubernator („chakim“) w Maragi, słynny z okrucieństwa, dowiedziawszy się o przyjeździe valljada, polecił, dla złagodzenia ludności przymierającej głodem, za darmo rozdać nagromadzone przez siebie zboże; mimo tego valljad rozkazał okrutnego chakima usunąć. Przywódców spisku odwieziono do Kuczan, gdzie wtrącono ich w dożywotnie więzienie. Wybitnego obywatela Teheranu przeprowadzono przez miasto dla hańby w kajdanach i zupełnie nagiego. Głównym powodem niezadowolenia ludności była pożyczka, jaką usiłował zaciągnąć wielki wezyr na ponowną podróż szacha do Europy.

Anglia podobno uczyniła prezydentowi Krügerowi propozycje pokoju. Tak donosi berliński „Localanzeiger“. Krüger ma się w tej sprawie już naradzać z delegacją boerską w Hadze.

Z pola wojny nadchodzą wiadomości o nowych starciach w zachodnim Transwaalu i północnej Oranji. Pułkownik angielski Dawkins, stojący na czele wojsk w dystrykcie Nylstroom, w oddaleniu 150 klm. na północ od Pretorji zaskoczył i zdobył w nocy z 20 na 23 bm. trzy obozy boerskie. Zabrał przeszło 50 jeńców i zdobył przybory wojenne. Między jeńcami znajdują się trzej feldkorneci i były burmistrz Pretorji Schutte. Ogłoszono banicję dalszych 13 wodzów boerskich. Angielski oddział, który od kilku tygodni przetrząsał terytorjum na południe od Rustenburg, w dniu 17 b. m. przyprowadził do Klerksdorp 250 Boerów, którzy się kryli przed Anglikami w rozmaitych miejscach. Kolumna angielska majora Damanta w północnej Oranji w pobliżu Villiersdorp rozproszyła silny oddział Boerów; dwóch Boerów zginęło, wielu jest rannych, dwudziestu wzięto do niewoli, złupiono wszystkie zapasy. — Pułkownik Gorringe w Middelburgu w kolonji Przylądka, kazał rozstrzelać kilku jeńców boerskich, schwytanych w angielskich uniformach. Kitchener w myśl proklamacji z 6-go sierpnia skonfiskował jedynastu wybitnym Boerem ich depozyty złożone w Bankach, a to pod pretekstem, że się nie zgłosili jako poddani angielscy przed dniem 15 października! △.

Dla najnieszczęśliwszych.

II. Teraz z punktu ogólno ludzkiego: czy nerwowo chory, tem więcej umysłowo, na mniejsze powinien zasługiwać współczucie i opiekę aniżeli ślepy, niemy, głuchy, niedołężny? Czy za winy swych ojców pokutujący idjoci, powinni być przez nas pozostawieni własnemu losowi? Sądzę, że nadeszła wreszcie chwila przełomowa, że czas już najwyższy, abyśmy raz wreszcie przejrzeli i pomyśleli nad utworzeniem pewnego rodzaju opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi, czas najwyższy, aby raz wreszcie, w parze z lekarzami, pomyślało społeczeństwo, czyby się nie dało znaleźć tutaj wyjścia, czyby się nie dało obmyśleć jakiegoś miejsca dla tych, którzy, jako przewlekle chorzy, nie mogą ciągle przebywać w szpitalu, takowy zapełniać, a tem samem utrudniać przyjmowanie nowych, tem więcej, że rzecz to nie tak znowu trudna, że wspomnę tylko o sposobie najtańszym, o oddawaniu chorych takich pod domową opieką — *patronage familial* — rodzin włościańskich, należycie w tym kierunku obznajomionych. Opieką nad umysłowo chorymi, powinni wreszcie zajmować się nie sami tylko lekarze, ale całe społeczeństwo, gdyż tylko tam opieka jest dobra, gdzie społeczeństwo samo, przy pomocy władz odpowiednich, rządzi szpitalami i myśli o tem, co jest niezbędnem do ich prawidłowego bytu i rozwoju.

Wszystkie już niemal narody od dawna zajęły się tą może najważniejszą, bo swoją własną sprawą i myślą o tem, by na wypadek nieszczęścia, mogącego spotkać każdego z nas, tak bogatego, jak nędzarza, znalazło się odpowiednie miejsce, w którym umysłowo chory nie byłby po macoszemu traktowany, lecz znalazł opiekę należytą i odpowiednie, obok leczenia zajęcie, jeżeli nie może już być mowy o wyleczeniu. My myślimy o wszystkiem, tylko nie o tem, co najwięcej i piecze i boli. Podczas gdy inne kraje, niektóre z nich może nawet od nas biedniejsze, mają odpowiednie zakłady, my nie mamy ani jednego, któryby można nazwać odpowiednim i odpowiednio urządzonym; tem mniej nie posiadamy ani jednego choćby przytułku dla nerwowo chorych, z których więcej jak połowa mogłaby być nawet w zupełności wyleczoną, gdybyśmy jej dali to, co nauka dać każe.

Niestety! ileż to razy się zdarza, że nerwowo chorzy są wprost nielogicznie leczeni, że się im powiada, że im nic nie brakuje, że przychodzą za późno do lekarza obznajomionego z neuro patologją, że lekarz taki wreszcie nie ma z nimi co zrobić? To są codzienne przypadki. Ileż to razy zdarza się lekarzowi, że zostaje wezwany do chorego, jeżeli nie furjata, to bardzo silnie rozdrażnionego; w iluż to przypadkach nie jest w możności przy pierwszem badaniu powiedzieć, czy dane rozdrażnienie przekroczyło tę granicę, po za którą jest już choroba umysłowa? Iluż takich chorych zostaje odesłanych do szpitala dla obłąkanych, jedynie na to, by tam dopiero zostać obłąkanymi? W iluż to przypadkach jedynie dlatego nie odsyłamy chorych do zakładu obłąkanych, że się tam nie nadają, a oddani, mogliby zostać jedynie przez pobyt tamże — obłąkanymi? W iluż to wypadkach chorzy tacy, aż dotąd najspokojniejsi, doznają nagle jakiegoś dziwnego lęku i niepokoju, starają się siłą go stłumić, jedni wychodzą z domu i szukają niejako ustronia dla siebie, zdala od ludzi?

Iluż to chorych przedtem jedynie nieco więcej rozdrażnionych, nerwowych, dostaje nagle szału, ilu z nich rzuca się na najbliższe osoby lub niszczy, jeżeli nie własne, to cudze mienie, ilu z nich wreszcie nie znajdując ulgi zdala od otoczenia, porywa narzędzie mordercze i przerywa pasmo swojego życia — społeczeństwo zaś zowie ich samobójcami! A przecież to nie są samobójcy, przecież ich karać nie można, stronić od nich również, boć to nie źli ludzie, ani nie opętani przez szatana, jak mniemano niegdyś, ale najnieszczęśliwsi chorzy, których społeczeństwo otoczyć powinno prawdziwą opieką, ułatwić im wyleczenie lub stworzyć dla nich zajęcie pokrywające, jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej w części, łożone na nich koszta.

W innych krajach lekarz może skutecznie zapobiegnąć następstwom, które mu nauka każe przewidzieć; u nas nic zrobić nie może, gdyż mimo nieraz najszczerszej chęci, staje bezczynnym i wprost na śmieszność naraża się wobec tych, co go wezwali do chorego lub zażądali od niego pomocy. U nas stworzono Towarzystwo ratunkowe, piękny i szlachetny cel jego atoli nie pomaga nawet w najfatalniejszych i najgorszych przypadkach, gdyż może co najwięcej obwieźć umysłowo chorego naokoło plant i zatrzymać się od czasu do czasu, jeżeli nie przed szpitalem, to policją, i wrócić chorego na łono tego otoczenia, które jeszcze nie ochłonęło z przestrachu! A ileż to razy lekarz wprost musi stronić od takich chorych, jedynie dlatego, że nie ma z nimi co zrobić, nie ma dla nich przytułku, tem mniej odpowiedniego zakładu. Znamy wszyscy jednego biedaka w Krakowie, epileptyka, chodzi jak „*bursch*“ niemiecki i jest ciężarem dyżurnych Towarzystwa ratunkowego odtąd, kiedy się raz tam zgłosił, kiedy nie można go było już nigdzie umieścić, a

---

24)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Jabym tak chciała choć jednej z mojej klasy. Przerębla nie dopuszcza. Była tu pół roku Wandzia.

Dardanelka takich historyj narobiła, sfałszowała jej pismo, napisała najobrzydliwsze w świecie prima aprilis... Biedna Wandzia zaklinała się, płakała... nic nie pomogło. I ja się wstawiałam i inne nauczycielki...

— Że też panna Anna tak jej ślepo ufa?

— Myślisz, że ona wierzy temu wszystkiemu? Dardanelka jej potrzebna.—Tu Wandzia wskazała palcem na ucho z miną znaczącą.

— Zawsze uszy przy drzwiach?

Walunia zrobiła jej znak. W przyległej sypialni usłyszały leciutki szmer. Walunia przyczaiła się pode drzwiami, trzymając rękę na klamce.

— Kto tam jest? — spytała po francusku i jednocześnie popchnęła drzwi z całą siłą. Poczuła, jak drzwi uderzyły o coś miękkiego, zamknęła je więc powoli, dodając głośno:

— Przesłyszało mi się: niema nikogo.

Kazia przygryzła usta, by śmiech powstrzymać. Dardanelka musiała dostać po uchu lub po nosie. Nie żałowała bynajmniej niecierpianej ogólnie nauczycielki.

Walunia z kolei nachyliła ucha do drzwi, trzymając jednak klamkę, by ją na gorącym uczynku nie złapano.

— Poszła z doniesieniem — szepnęła. — Nie powiadaj, że ja cię o cokolwiek pytałam.

— Któż u was jeszcze pozostał?

— Felicja.

— A »*Was ist das*«?

— Wypędzona nareszcie!

— Pamiętasz kolczyki Maryni?

— Trzeba było aż bransoletki panny Anny! Zostawiłam ją umyślnie w poczekalni i śledziłam w lustrze, kto ją weźmie. No i nie długo czekałam: Niemka, idąc do klasy, zauważyła bransoletkę na konsoli i zarazże, nie zatrzymując się nawet, sięgnęła po nią i za gors schowała.

— Że też ją tak długo tolerowano?

— Z dobrym akcentem, za siedm rubli. Ale ani jednej wstążeczki mi nie zostawiła. Ametystowe kolczyki Felicji zabrała... pamiętasz te, cośmy jej całą klasą kupiły? Łańcuszek Konwertowskiej... najgorzej, że dzieciom wszystko przepadało. Zaczęły się podejrzenia jednych na drugie, skargi do rodziców; jedną chcieli odebrać z tego powodu...

— I nie pozwano jej, ani oddano do policji?

— Nie! Taki skandal na pensji! Zresztą doniosłaby policji o naszych utajonych klasach! Zamkniętoby niezawodnie pensję!

W przyległej sypialni słychać było wrzawę wchodzących uczennic. Była to jedna z owych klas utajonych, pobierająca lekcje w dortoarze; hałas powstał ogromny: padały książki, pióra, ołówki, szeleściały kartki, nogi tupały, krzesła szurały, ciągnione po podłodze... ponad tem wszystkiem unosił się gwar kilkunastu głosów, mówiących jednocześnie.

— Cicho, oślice dardanelskie! — zaskrzeczał głos nauczycielki. — To przecie sypialnia! doskonale o tem wiedzą! Gdyby tak nadeszli w tej chwili, domyśliliby się niezawodnie.

— Panno Lucyno! — ozwała się pokornie jedna z uczennic. — Czy ja się mylę, czy gatunek dardanelskich osłów jest bardzo maleńki? (Nauczycielka była małego wzrostu).

— Głupia jesteś, moja Zeniu! Są nawet tak wielkie, jak ty.

— O tem pierwszy raz słyszę, a może i ostatni — odparła Zenia nakazująco.

— Cóż to znowu? Patrzcie, jak mi zhardziała! I pożartować z nią nie wolno!

— Ja też to jako żart tylko przyjęłam.

— A wygadane to, jak przekupka! Będziesz ty mi cicho, smarkulo!

— Poczekaj Kaziu! — szepnęła Walunia przyjaciółce, zacierając ręce z radości. — Muszę przecież zawiadomić pannę Annę o twoim przyjeździe.

Wymknęła się bocznemi drzwiami z pokoju.

Budoar panny Anny dawał wysokie wyobrażenie o guście i znawstwie swej właścicielki. Wszystko tu było piękne, poważne i niepośledne. Zasłony u okien z prawdziwej kaukazkiej tkaniny o bladych barwach, dywan smyrneński wzorzysty, lecz nie jaskrawy, meble z czarnego drzewa, pokryte adamaszkiem delikatnego cieniu abricot, gipiury ręcznej roboty, abat-jour koronkowy na lampie, paprocie w doniczkach z koreckiej porcelany, wszystko stanowiło piękną, harmonijną i ani trochę niebanalną całość. Panna Anna także nie była bynajmniej banalną. Wysoka, w miarę szczupła, głowę miała małą, rysy drobne, a nie dziecinne — przypominała kotkę. — Miała szczególny sposób przymykania oczu; patrzyła niby z pod przymkniętej nawpół powieki, trochę w bok, trzymając twarz en trois quarts do osoby, z którą mówiła. Stanowiło to wielką oryginalność jej twarzy. Wyraz oczu zmieniał się wedle doznawanych wrażeń. Gdy się uśmiechała, małemi, wąziutkiemi, jak czerwony sznureczek, ustami, była wprost śliczną. Ale panna Anna rzadko się śmiała; gdy była samą, wyglądała smutnie i zmękano. O czem myślała przełożona, siedząc w swym budoarze zagłębiona w fotelu, popijając z tureckiej filiżanki czarną kawę? Są myśli, które nas nigdy nie opuszczają, cokolwiek czynimy, mówimy, lub myślimy nawet jednocześnie. Doznawała tego od lat wielu panna Anna. Nie przestawała myśleć ani na chwilę. O czem? O zawiedzionej miłości. Czy to przyjmowała nowe uczennice, umawiając się z rodzicami, czy poprawiała wypracowania, czy strofowała nauczycielkę, czy rozmawiała, czy milczała, czy pieściła ukochaną Walunię — w głowie i w sercu miała jedno tylko: miłość i zawód serdeczny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

jeden z dyżurnych ratując honor i cel Towarzystwa, wybrnął, z sytuacji przez udzielenie mu jałmużny. Odtąd, chodzi tam ciągle i nie ustępuje, póki coś nie dostanie!

Mamy Towarzystwo opieki nad ubogimi, mamy Towarzystwo miłośników Krakowa, tysiące innych, nieraz nawet śmiesznych, mamy wreszcie Towarzystwo opieki nad zwierzętami, nie mamy go jedynie dla najbiedniejszych, nerwowo lub umysłowo chorych, lub wreszcie epileptyków!

Jeżeli kto, to z pewnością lekarze są najwięcej humanitarni; jeżeli od kogo, to z pewnością od nich żąda bez wyjątku całe społeczeństwo poświęcenia i to poświęcenia przekraczającego wszelkie granice, wyzyskuje ich do ostateczności, a w zamianie daje: — niewdzięczność; odmawia im, tym, co dbają o największy skarb po Bogu; bo o zdrowie, wiarogodności i zaufania, które jest tak złączone z ich powołaniem i stanowiskiem, jak dusza z ciałem.

Zresztą lekarze nic tutaj sami zrobić nie mogą, pomimo, że najgorecej niedolę i ból tych biedaków i znają i czują. Dosyć już dają oni społeczeństwu, bo życie własne i niedolę swych rodzin. Wszak niedawno temu, chcieli nie dla siebie, ale dla społeczeństwa stworzyć tak niezbędne dyżury nocne — czy społeczeństwo jednak na to pozwoliło? Narzeka każdy, że można nawet w Krakowie umrzeć w nocy, zanim lekarz się zjawi — kiedy zaś ten lekarz chce coś zrobić, zapomina się o tem, a najpotrzebniejsze, najpierwsze, i najdonioślejsze jego plany w niwecz się obraca. Zamiast opieszałością swoją wyrządzać krzydę i ból całemu stanowi lekarskiemu za jego pracę i poświęcenie, zamiast przez tę samą opieszałość powodować nieszczęście i smutek tylu rodzin, zamiast wreszcie szemrać przeciw Księciu kościoła, czas, aby społeczeństwo otrząsło się ze swojej obojętności. Mając zaś odpowiednio opracowany i obmyślony plan działania, niech uprosi Księcia kościoła o pomoc, która z pewnością nie będzie błahą, ale wspaniałą i to tem wspanialszą, że i na czele naszej władzy autonomicznej mamy w kraju człowiego najchętniejszego i chcącego z pewnością dla jak największego naszego dobra pracować. Jedynie z Kościołem w parze staną możemy i staniemy silnie, i stworzymy nietylko opiekę nad tymi biednymi, dając im pomoc i ulgę, ale nie jedną łzę otrzemy rodzinie — może nawet samym sobie!

M.

Z TEKI FELJETONISTY.

Czerwona wstążeczka.

Między słabostkami ludzkiemi jedną z najśmieszniejszych jest niezawodnie próżność; między narodami jednym z najbardziej jej podległych — niewątpliwie Francuzi. Żądza wyniesienia, nie tego szlachetnego wyniesienia przez trud i czyn, ale błyśnięcia jakiemś świecidełkiem, blaszką czy krzyżykiem, wstążeczką czy kokardą: wszystko jedno czem i za jaką zasługę — to rys wybitny w charakterze Francuza.

Dowodem tego instytucja francuska t. zw. Legji honorowej. Nigdzie nie spada na ziemię taki deszcz orderów jak we Francji. Tą chmurą co takie deszcze wydaje, jest Rada nadzorcza Legji honorowej. Zabawy orderami pielęgnuje się już w ogrodach dziecinnych, a potem w szkołach, potem na uniwersytetach, i tak wciąż, nieustannie, aż cały kraj zalany jest orderami, aż już Francuz nieledwie z życiem na świat jakąś dekorację przynosi. Wychowankowie, chłopcy i pensjonarki — wszystko upstrzone wstążeczkami, na których błyszczą medale: ten za świetne postępy w nauce, tamten za piękne pismo, inny znów za śpiew czy gimnastykę. Za lepszą uchodzi w opinji publicznej ta szkoła, która więcej rozdaje „orderów". Szczodrobliwość w tym względzie dosięga takich rozmiarów, że już nie tylko medale i wieńce laurowe, ale nawet coś w rodzaju pensji honorowej wyznacza się „wyróżnionym" uczniom.

Nagrody odgrywają w francuskiem wychowaniu tak wybitną rolę, że pedagogowie tamtejsi nie pojmują zgoła, jak bez nich możnaby się w szkole obejść.

Ta szczególna pedagogja francuska nie pozostaje bez wpływu na charakter narodu. Trudno spotkać Francuza, któryby na dnie duszy nie tail... tęsknoty do kokardy.

Istnieje atoli we Francji oprócz Legji honorowej jeszcze cały szereg różnych innych odznak. Rycerze Legji honorowej noszą na surdutach kokardki czerwone. Lecz kto wie, czybyś nie więcej naliczył ludzi, ozdobionych fioletami t. zw. „oficerów akademickich", *Officiers de l'Académie*. Noszą oni małe srebrne odznaki zwane „palmami", wiszące na fioletowej wstążeczce. Rząd jest szczególnie hojny w ich rozdawnictwie. Pisarz, dziennikarz, artysta, śpiewak, nauczyciel, każdy kto trzy zliczyć umie, bez względu na płeć, może być patentowanym na „oficera akademickiego".

Nie koniec na tem. Każdy zawód, stan, każda instytucja publiczna posiada swoje odznaki. Na ulicach roi się od wstążeczek: zielone z czerwonem obramowaniem, czarno-żółte i czarnobłękitne, żółte z zielonem rąbkiem, trójbarwne w siedm pasków — a wszystkie mają swoje znaczenie i swoją rację bytu. Dodajmy do tego ordery wojskowe za wszystkie wojny, a zrozumiemy ironiczne słowa generała Gallifetta, że jeszcze maluczko, a przyjdzie dzień wielki i święty, kiedy już wszyscy obywatele Francji będą udekorowani.

Na punkcie wstążeczek i blaszek Francuzi nie są jednak szowinistami. Bynajmniej! Utarło się nawet zdanie, że wystarczy być cudzoziemcem w Paryżu, aby otrzymać odznakę. Szczególnymi względami w tej mierze cieszą się dzisiaj Moskale.

Mimo takie bogactwo orderów, czerwona wstążeczka Legii honorowej nie przestaje być złotym snem Francuza. Wyjątkowy urok tej instytucji tkwi zapewne w tem, że Legia honorowa nie przestaje na zwykłej kokardzie, lecz nadto zapewnia awans. A jakże! Naprzód jest się prostym rycerzem, potem awansuje się na oficera, potem na komandora, na oficera starszego, wreszcie dostępuje się rangi kawalera wielkiego krzyża.

Z pośród dwóch klas ostatnich, mianuje rząd członków Rady nadzorczej. Nie jest to godność honorowa. Wielki kanclerz Rady nadzorczej pobiera wcale piękną pensję 40.000 franków, a mieszka w przepysznym pałacu Legii honorowej. Ma się rozumieć, że taka wielka figura nie może być obowiązaną do żadnych czynności. Od tego jest przecież cały personal biurowy, również oczywiście płatny.

Jakkolwiek liczba rycerzy honorowych ustawowo ograniczona jest do 12 tys., to jednak wynosi ona już okrągłych tysięcy pięćdziesiąt. W tej liczbie dwie trzecie przypada na oficerów armii regularnej, którzy mają ten ważny przywilej, że Legia honorowa daje im nietylko samą wstążeczkę, ale i honorarjum, w wysokości zależnej od stopnia zdobytego w Legii. Przeciwnie ludność cywilna musi za ordery płacić, za niższe mniej, za wyższe więcej. Kupuje jednak już nietylko kokardki, lub rozety, ale także prawo do honorów wojskowych i do pompatycznego pogrzebu z wojskową orkiestrą i w asystencji wojska, poczynając od pół-kompanji, aż do całej dywizji.

Czyż wobec tego nie warto wejść w skład Legii honorowej, choćby po to jedynie, by się zaraz położyć i umrzeć?

Lecz nie śmiejmy się zbyt pochopnie z Francuzów. Czyż nasze „armje gimnazjalne" nie zbliżają nas trochę do — Francuzów? Czyż panowie „oficerowie" i „pułkownicy" nie są co najmniej tak śmieszni jak francuski uczeń, udekorowany dziesiątkiem medali? Czy nie zagraża z tej strony poważne niebezpieczeństwo skażenia ideałów młodości?

X.

Ze świata.

Dyskretne tajemnice z dworu królowej Dragi.

BELGRAD 24-go. Przed samym odjazdem królewskiej pary z Niszu, mówiono wiele w mieście o małym ale głośnym skandaliku, do którego wmieszana była naturalnie familia królowej Dragi.

W gruncie rzeczy sam skandal, jako taki, w związku z rodziną królowej, nie wywoływałby takiego wrażenia; od czasu słynnego „oczekiwania na potomka", ludność miała czas się przyzwyczaić do różnego rodzaju niespodzianek ze strony niedoszłej matki niedoszłego następcy tronu. Tym razem wszakże zdarzenie było doprawdy za głośne i zbyt wkraczało w dziedzinę ordynarnych skandalów ulicznych, aby przejść tak bez wrażenia. Mówiono też o niem w całem mieście, a nawet wspominano w pismach, co już znaczy niemało.

Bohaterami zajścia był ni mniej, ni więcej tylko sam niedoszły następca tronu, porucznik Nikodem Lunjevicz. Obiecujący ten młodzian uważał za stosowne wypić nieco więcej, niż zwykle, w jednej z miejscowych kawiarni; w przedsięwzięciu tem dzielnie mu sekundował jego brat cioteczny, świeżo upieczony porucznik Petrowicz. Podpiwszy sobie nieco, obaj dzielni obrońcy Serbii postanowili zagrać partyjkę bilardu. Że jednak było im trochę ciepło, rozebrali się zatem z mundurów i w koszulach zabrali się do gry.

Na nieszczęście, w tym samym pokoju piło kawę kilku starszych oficerów, którzy takiem postępowaniem jednego i drugiego żółtodzióba byli nieco zdziwieni.

Wreszcie, napatrzywszy się już do syta pięknym koszulom Lunjewicza i Petrowicza, wezwali ich do przyzwoitego zachowywania się w obecności przełożonych.

Niestety, Nikodem Lenjewicz nie miał tego wieczora chęci do dysput na temat savoir vivreu; zamiast odpowiedzi, złapał poprostu za najbliższą flaszkę z piwem i zaaplikował nią jednemu z oficerów taki cios w piersi, że złamał mu dwa żebra. To dało innym oficerom powód do interwencji czynnej, w której ostatecznym rezultacie braciszek królowej dostał szablą po ręku, nie licząc innych pamiątek bezkrwawej, lecz nie mniej bolesnej natury.

Jeszcze nie przebrzmiało echo tej burdy, a już zaszła nowa historja. Nikodem Lunjewicz zapotrzebował pieniędzy. Zdarza się mu to, jak powiadają, dość często. Niewiele myśląc, wystawił weksel na 180.000 franków, zaopatrzył go, dla większej pewności w podpis swego braciszka ciotecznego, Petrowicza i przedstawił w Banku narodowym do eskonty. Ale, o zgrozo, gubernator Banku narodowego oświadczył, iż obaj młodzi panowie nie posiadają żadnego majątku, nie dają zatem gwarancyj potrzebnych do uzyskania kredytu. Weksel nie został zeskontowany.

Wywołało to prawdziwą burzę w konaku. Biedny gubernator dostał nosa, nie mniej wszakże trwał przy swojej decyzji. Wtedy królowa zaradziła niedoli swoich familiantów. Obaj dostali po 2.000 franków pensji miesięcznej z listy cywilnej króla i mogą sobie co pierwszego kpić z dziwacznych żądań gubernatorów wszystkich banków na świecie.

Nie wiadomo tylko, czy radość ich podziela król Aleksander? Jak dotąd bowiem, lista cywilna jego idzie w zbyt wielkiej może części na zabawy i przyjemności krewniaków płci obojga. Prócz wymienionych już dwóch wesołych młodzieniaszków, czerpią z niej inni krewni królowej i to pełną garścią. Dwa tysiące franków miesięcznie dostaje między innemi pani Petrowiczowa, matka obiecującego oficerka, żona dyrektora banku. Do czasu wstąpienia na tron królowej Dragi, p. Petrowiczowa żyła sobie jaknajspokojniej z mężem.

Zostawszy jednak siostrą królowej, natychmiast się separowała. Obie młodsze siostry Dragi dostają również porządne sumki, a nadto królowa sama oszczędza na ich posag, gdzie może i jak tylko może...

Nie trzeba jednak myśleć, by Draga w niewłaściwy sposób miała wydawać pieniądze państwowe tylko na samą swoją rodzinę. Z kasy królewskiej, prócz krewnych i powinowatych wszelkich stopni w linji wstępnej i zstępnej, czerpią jeszcze różne przyjaciółki Dragi z lat młodych. Pewna była dama dworu, powiernica królowej, otrzymuje 40.000 franków rocznie. Inne przyjaciółki królowej, znające koleje jej wdowiego żywota, również dobrze są wynagradzane za swoją dyskrecję.

Obecnie jednak wydatki osobiste królowej Dragi jeszcze większym niż przedtem ciężarem spadły na królewską szkatułę. Od trzech tygodni bawi w Belgradzie jakaś tajemnicza postać kobieca, podobna co prawda raczej do mężczyzny, niżeli do kobiety. Mieszka ona w pobliżu konaku królewskiego i bywa odwiedzaną jedynie przez swego protektora, serbskiego posła przy dworze tureckim. W dzień rzadko ją można spotkać na ulicy; za to wieczorem często ją widzą przechodnie, jak w długim paltocie, w kapeluszu filcowym dąży do konaku. Warta, stojąca u wrót pałacowych, puszcza ją bez żadnych trudności; jak rozkaz, to rozkaz.

Jest to kobieta-lekarz, pani Miriam F. (zapewne Fajga) Ziebold, rosyjska żydówka, która odbyła kampanję serbsko-turecką w lazaretach armji, potem wszakże została wyrzuconą z kraju, mimo, że to wygnanie spadło bolesnym ciosem na serca bardzo, bardzo wielu oficerów serbskich. Od tego czasu gniewa się pani Fajga na Serbję i bawi w Konstantynopolu. Tam cieszy się podobno wielkiem uznaniem w kołach pań tureckich, które podobnie, jak Draga, radeby z całej duszy obdarzyć swoją matkę tytułem babki. Wiedza jej w tym zakresie ma być podobno zdumiewająca i graniczy, jak powiadają, z czarodziejstwem.

Widać stąd, że Draga przyszła do przekonania, że tylko rzeczywisty, faktycznie narodzony potomek jest w stanie ocalić dynastję Obrenowiczowsko-Lunjeviczowską od zapadnięcia bez śladu w przepaść niepamięci. W mieście opowiadają sobie straszliwe plotki o męczarniach, jakie ma przechodzić biedna Draga w żydowskiej kuracji... Opowiadają sobie jednak i inne rzeczy. Między innemi twierdzą w kołach urzędniczych, że gdy kuracja pani Fajgi pomoże, człowiek, który ją zaprotegował, zostanie prezydentem ministrów. Ze wszystkich plotek ta jest jeszcze najbliższą może rzeczywistości. Wszak rzecz się dzieje w państwie królowej Dragi.

G.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Narcyza biskupa i Euzebji panny; we środę Marcelego papieża i Eutropji męczenniczki; we czwartek Wigilja. Wolfganga biskupa i Lucylli.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 29 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 20, długość dnia godzin 10 minut 51.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie (samce), rogacze (samce sarn) i zające; na głusce, cietrzewie, jarząbki. kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Klub kawalerów“, kom. w 3-ech aktach M. Bałuckiego.

Środa: Z powodu generalnej próby „Dziadów“ teatr zamknięty.

Czwartek: „Dziady“, poemat dramatyczny w 7-iu obrazach A. Mickiewicza.

Piątek: O godz. 3 „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy i o godz. 7-ej „Dziady“, poemat dram. w 7-iu obrazach A Mickiewicza.

Sobota: „Dziady“ poemat dram. w 7-iu obrazach A. Mickiewicza.

Niedziela: „Pan Geldhab“, kom. w 3-ech aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7: „Dziady“, poemat dram. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 2 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 2 złr. 40 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Z dnia na dzień.

Stała komisja dla sprawy Morskiego Oka zebrała się wczoraj w sali posiedzeń senatu akademickiego w *Collegium novum*.

Przewodniczącym obrano prezesa Tow. tatrzańskiego, dra Ponikłę. Godność przewodniczącego będzie odtąd stale spoczywała w rękach każdorazowego prezesa tegoż Towarzystwa.

Po przemówieniu dra Ponikły, który zdał sprawę z dotychczasowych zabiegów Towarzystwa tatrzańskiego, zabrał głos dr. Wróblewski i przedstawił obecny stan sprawy Morskiego Oka. Mimo wybrania ze strony węgierskiej arbitra i superarbitra, które już miało nastąpić, mówca niema zaufania, aby sprawa tak gładko i prędko była załatwioną, albowiem arbiter węgierski może „zachorować“, złożyć urząd; kwestja kosztów superarbitra i pytanie, kto ma je ponieść. może wpłynąć na opóźnienie wyroku. Komisja powinna wpłynąć na rząd, aby zarządził także poszukiwania. Zastępcę kraju, naszego arbitra, mamy bardzo dobrego; konferentem jest dr. Balcer. Obrona więc interesów kraju znajduje się w dobrych rękach. Co do sprawy prowizorjum, jest luka w ustawie. normującej sąd polubowny, i nie powiedziano tam, jak ten ważny punkt ma być uregulowany. Rząd austrjacki nie może tu nic zdziałać bez porozumienia z rządem węgierskim, a sporne terytorjum nie może być pozbawione policji bezpieczeństwa. Tu starać się należy o to, aby przyrzeczenia ministra Piętaka stały się faktem. Żadnego wpływu na decyzję sądu polubownego nie może wywrzeć okupacja węgierska.

W dalszym ciągu obrad skonstatował przewodniczący, że żandarmerja węgierska ustąpiła z terytorjum spornego. Nie może jednak powiedzieć, czy to jest stałe ustąpienie, czy tylko na czas jesienny i zimowy.

Po dalszej dyskusji, w której zabierali głos p. Hopcas, Dr. Beaupré, prof. Dr. Wróblewski, Dr. Bednarski, p. Anczyc i p. Stasiak, komisja uchwaliła:

1) Komisja postanawia: Na podstawie odpowiedzi ministra Dra Körbera zbadać, kto wydał zakaz austrjackiej żandarmerji patrolowania na spornem terytorjum i poczynić dalsze kroki u p. namiestnika o cofnięcie tego zakazu i doprowadzenie do tego, aby w razie zjawienia się nad Morskiem Okiem żandarmerji węgierskiej, przysługiwało prawo równorzędnego patrolowania austrjackiej żandarmerji; wykonanie wniosku polecono prezydjum.

2) Utworzyć podkomisję dziennikarską.

3) Wysłać deputację do Sejmu, w skład której pożądanem byłoby zaprosić także burmistrzów miast, prezesów Rad powiatowych, dziennikarzy lwowskich, obywateli m. Lwowa, którаby wręczyła Sejmowi memorjał i prośbę o poczynienie najenergiczniejszych kroków w sprawie Morskiego Oka, oraz o cofnięcie zupełne ztamtąd żandarmerji węgierskiej, ewentualnie o równorzędne wprowadzenie austrjackiej.

4) Uprosić prezydjum o wypracowanie trzeciego memorjału, odpowiadającego obecnej chwili, a wykazującego nasze prawa do zajętego przez Węgrów terytorjum i do połowy Morskiego oka i rozesłanie tego memorjału, przetłómaczonego także na język niemiecki, ministrom austrjackim i węgierskim, sędziom polubownym i superarbitrowi, członkom parlamentu austrjackiego i węgierskiego, dziennikom polskim, niemieckim i węgierskim.

Do podkomisji dziennikarskiej zostali wybrani pp. dr. Antoni Beaupré, Michał Chyliński. Kazim. Ehrenberg, Wilhelm Feldman, Józef Hopcas, Michał Konopiński, Ludwik Stasiak, dr. Szafarski.

Po załatwieniu tych spraw i odczytaniu kilku pism, adw. dr. Hoy zawiadomił komisję, że pani Maniecka wniosła skargę do sądu w Nowym Targu o zniesienie współwłasności parceli na spornem terytorjum nad Morskiem Okiem i sprzedaż ich w drodze licytacji. Dzisiaj właśnie odbyła się w tej sprawie na miejscu komisja sądowa. Jeżeliby komisja orzekinie, że się parcele dadzą fizycznie podzielić, to sąd nie dopuści do sprzedaży licytacyjnej, do której mogliby stanąć niepożądani konkurenci. — Jeżeliby zapadła przeciwna uchwała, to niepodobieństwo należałoby zażegnać inną drogą. Pod względem zasadniczym ma pewne znaczenie, że sprawę rozstrzyga nasz sąd.

Prezydjum ma z mocy uchwały komisji zbadać tę sprawę i przedstawić ją na następnem posiedzeniu. Na tem obrady zamknięto.

* **Namiestnik hr. Piniński** i marszałek hr. Potocki przejechali wczoraj wieczorem przez Kraków do Lwowa. Na dworcu byli witani przez przedstawicieli władz.

* **Rosyjski wielki książę** Michał Mikołajewicz przejechał przez Kraków w drodze do Budapesztu.

* **W stanie zdrowia** dra Antoniego (nie Leona jak wczoraj przez omyłkę podaliśmy) Filimowskiego, nie zaszło, niestety, polepszenie. Lekarze uważają chorobę za groźną.

* **W sprawie subwencji** na inwestycje dla Krakowa bawiła we Wiedniu deputacja Rady miejskiej, składająca się z wiceprezydenta dra Leo i radnego Wandalina Beringera.

W niedzielę była deputacja u ministra Piętaka. Minister przyrzekł popierać sprawę subwencji rządowej na inwestycje miejskie, oraz sprawę odszkodowania za wybudowanie zakładu kontumacyjnego. Tego samego dnia w południe odbyła się konferencja, w której wzięła udział komisja parlamentarna Koła polskiego, deputacja miasta Krakowa, oraz posłowie krakowscy: Górski, Wodzicki, żyd Rapaport, Rotter i Petelenz. Przewodniczył prezes Koła Jaworski. Uchwalono udać się „in gremio“ do prezydenta ministrów. Żądania obu miast, Krakowa i Lwowa, co do subwencji na inwestycje, uchwalono traktować równomiernie. Podniesiono przytem przeciążenie niesłuszne mieszkańców Krakowa podatkami akcyzowymi, oraz podatkiem domowo-czynszowym, opłacanym według najwyższej skali, chociaż Kraków stracił od przeszło 30 lat charakter miasta stołecznego kraju. Gmina, nie posiadając własnego majątku, nie jest w stanie z własnych funduszów pokryć koniecznych dla rozwoju i przyszłości Krakowa inwestycyj, których koszta wynosić będą kilkanaście miljonów koron. Położenie Krakowa jest bardzo trudne, z powodu fortecznego charakteru miasta, podatków, — a pozbawienia go praw stolicy z powodu, że dodatki do podatków różnych przedsiębiorstw, jak kolej północna i innych instytucyj, nie płyną do kasy miasta; wreszcie z powodu kosztów na kontumację, podjętych z polecenia rządu.

Komisja parlamentarna przedłoży, wedle obietnicy p. Jaworskiego, żądania miasta Kołu polskiemu, które dołożyć ma starań, by Lwów i Kraków dostały poparcie finansowe ze strony rządu.

Wczoraj deputacja była w ministerstwie spraw wewnętrznych u hofrata De Pretisa, który ma w referacie sprawę subwencji państwowej dla miasta Krakowa. Oświadczył on, że pamięta o sprawie i że wyczekuje tylko oświadczenia o niej lwowskiego Namiestnictwa, przyznał, że miasto Kraków znajduje się w wyjątkowem położeniu, zasługującem na uwagę, i że precedens w subwencji dla m. Pragi przemawia za spełnieniem życzeń Krakowa. Deputacja przedstawiła referentowi, że Kraków od lat 40, nie będąc stolicą, ponosi ciężary stolicy pod postacią akcyzy i podwyższonych podatków domowo-czynszowych tak, że zapłacił niesłusznie 100 miljonów do kasy państwowej, należy mu się więc teraz słusznie pewne z tej kasy odszkodowanie. Podniesiono dalej, że wydatki inwestycyjne wyniosą przeszło 17 miljonów koron, że więc subwencja w kwocie 6 miljonów pokryłaby ich część zaledwo; wymieniono też w rozmowie inne ciężary Krakowa, jak wyjątkowe położenie jego jako fortecy, rewersy demolacyjne itd.

Potem udała się deputacja do bar. Schwarzenau, szefa sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych, celem poparcia żądania o przywrócenie stacji kontumacyjnej w Krakowie. Tu załatwienie było mniej pomyślne. Bar. Schwarzenau przypomniał, że oba Towarzystwa rolnicze w Galicji oświadczyły się przeciw kontumacji krakowskiej i że stację zniesiono na wyraźne żądanie Koła polskiego. Wobec tego delegaci i posłowie krakowscy wystąpili z żądaniem, aby rząd zwrócił przynajmniej koszta, wyłożone na wzniesienie budynków kontumacyjnych, bar. Schwarzenau jednak odpowiedział, że to byłoby trudnem do zrobienia, że jednak miasto mogłoby dostać od rządu pewne odszkodowanie w innej jakiejś formie.

Dziś deputacja będzie przyjętą przez Körbera i wręczy mu memorjał Rady miejskiej.

* **Komitet**, który zajmował się urządzeniem bankietu na cześć Marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego pozostałą resztę po opędzeniu kosztów uczty w kwocie 237 kor. 30 hal. złożył na rzecz ubogich miasta Krakowa.

* **Z teatru.** Jutro (we środę) odbędzie się generalna próba z „Dziadów“ Mickiewicza z całym aparatem dekoracyjnym i wystawowym. Widowisko składać się będzie z siedmiu odsłon a to.: I. Cmentarz wiejski na Litwie; II. Opustoszała kaplica cmentarna; III. Izba na plebanii; IV. Cela klasztorna zamieniona na więzienie stanu; V. Sypialnia Senatora; VI. Sala przedpokojowa w mieszkaniu senatora; VII. Cmentarz wiejski na Litwie. Na próbę generalną wstęp postronnym osobom wzbroniony. Kasa zamawiań ukończyła sprzedarz biletów na pierwsze czwartkowe przedstawienie, a rozpoczęła sprzedaż na przedstawienie drugie, piątkowe.

* **Piąta kadencja** sądów przysięgłych rozpocznie się w poniedziałek dnia 4 listopada. Kadencja zapowiada się krótko, gdyż dotychczas nie wiele spraw znajduje się na porządku dziennym. Skład trybunału ten sam co w kadencji wrześniowej.

Na liście przysięgłych znachodzą się za to dwa nazwiska obywateli, z których jeden od czterech lat wyjechał z Krakowa, drugi od dwóch lat nie żyje! Wina tej omyłki spoczywa na komisji Magistratu, która listę główną układała.

Pierwsza rozprawa odbędzie się przeciw Annie Wolnikowej o zbrodnię podpalenia.

* **Z krakowskiego klubu szachistów.** Ogólny turniej krakowskiego klubu szachistów rozpocznie się 24-go listopada b. r. w lokalu własnym, Rynek linja A-B, nr, 44. (kawiarnia p. Kijaka w Krakowie).

W turnieju mogą wziąść udział: 1-sze członkowie krakowskiego klubu; 2 gie wszyscy miejscowi i zamiejscowi szachiści, którzy się zgłoszą do 16-go listopada włącznie, i zadosyć uczynią przepisanym warunkom programu.

Nagrody są następujące: 1-sza koron 100, 2-ga koron 50, 3-cia koron 25.

Wkładki dla członków krak. klubu wynoszą trzy korony, dla nienależących do klubu dziesięć koron. O przyjęciu pozaklubowych członków uchwala Wydział. Program turnieju wysyła Wydział na żądanie.

* **Walne zgromadzenie** „Kółka Filologicznego U. U. J.“ na posiedzeniu z dnia 27 b. m., wybrało na rok szkolny 1901/2 prezesem kol. Jana Kowalikowskiego (IV rok), wiceprezesem kol. Wojciecha Krajewskiego (III rok), sekretarzem kol. Władysława Ludwika Podobińskiego (III rok).

* **Ogień piwniczny** wybuchł wczoraj po południu w domu pod l. 11, przy placu Wolnica, w składzie żelaznych garnków. W piwnicy zapaliła się słoma do obwijania garnków, a następnie zajęło się drewniane przepierzenie. Ogień ugasiły dwa plutony straży pożarnej, pod komendą naczelnika p. Eminowicza.

)(**W sprawie poświęcenia** domu Salezjańskiego w Oświęcimiu piszą do nas stamtąd:

Szanowa Redakcjo! Wobec mylnie podanego opisu uroczystości w jednem z krakowskich pism, prosimy o łaskawe zamieszczenie tych słów paru, dla wyjaśnienia i sprostowania niektórych szczegółów. Przedewszystkiem twierdzenie, jakoby poświęcenie odbyło się oprócz obecności władz rządowych i krajowych, także i przy współudziale miejscowej i „przybyłej“ inteligencji „licznego obywatelstwa z sąsiedztwa“, a oprócz przybyłego tłumnie ludu górnośląskiego z muzyką „kilku tysięcy Oświęcimian“, nie jest zgodne z rzeczywistością, tym sposobem musiałoby się było zejść ze 20.000 ludzi. Tymczasem rzecz ma się inaczej. Co do przybyłej inteligencji, to ta była reprezentowaną przez przedstawicieli władz przybyłych w harakterze urzędowym. Natomiast była reprezentowaną arystokracja w osobie księcia Ogińskiego z Bobrku oraz pp. hr. Bobrowskiego i p. bar. Czecza młodszego z Kóz. Co do obywatelstwa z sąsiedztwa, to mamy zaledwie w okolicy kilkunastu obywateli, z których pewno i nie wszyscy przybyli, zaś oprócz tego, mamy i kilku „biwatelów, właszczyzeli dobrów“, którzy raczej niechętnem okiem na tego rodzaju obchody spoglądają. Oprócz ludu górnośląskiego z muzyką, przybyłego już po godzinie 9-tej równocześnie z przybyciem JE. p. Namiestnika, była i pewna liczba ludu z Królestwa, oraz przybyła wcześnie rano ludność okoliczna, która nawę ruin zupełnie zapełniła. Gdzież więc te kilka tysięcy Oświęcimian? Spacerowały one po rynku i ulicach, a ledwie mała część dostała się do wnętrza, tak ruin kościoła, jak i do Zakładu. Zważywszy zaś, że mamy 4000 ludności pejsatej, zaś 3000 chrześcijańskiej, można przypuścić, że zaledwie trzecia część uczestniczyła przy Mszy św. i poświęceniu.

Co do przybycia JEm. Ks. kardynała, ma się rzecz

również cokolwiek inaczej, jak pisano. Jego Eminencja przybył wprawdzie popołudniu na dworzec „Oświęcim“ położony w gminie Brzezinka i został powitany według opisu, lecz odprowadził Go w towarzystwie banderji nie poseł Kramarczyk, lecz tutejszy urzędnik sądowy p. Emil Zamorski, któremu jedynie należy się zasługa zorganizowania i prowadzenia banderji podczas całego trwania uroczystości. Poseł Kramarczyk przyczynił się jedynie przywiezieniem i wypożyczeniem kilkudziesięciu „górnic“, za co otrzymał pełne uznanie, zaś chorągiewki i czapki były sprawione kosztem gminy i stanowiły podarunek uczestników. Również przyjęcie przy bramie tryumfalnej w Oświęcimie przedstawia się inaczej, albowiem po przywitaniu przy bramie przez księdza Prałata Andrzeja Knycza, rzeczywiście bardzo zasłużonego około wykupna ruin i restauracji tychże, wraz z duchowieństwem, w otoczeniu obywatelstwa oraz przybyłego i miejscowego ludu, został JEm. wprowadzonym przedewszystkiem do kościoła parafialnego na modlitwę, a następnie udał się przez pięknie dekorowaną, herbem Jego Eminencji opatrzoną, bramę, na plebanię, gdzie odpoczął. Ztąd JEm. wstąpiwszy do kaplicy św. Jacka, udał się do Zakładu, gdzie nastąpiło przyjęcie, poczem JEm. odjechał na plebanię na nocleg i posiłek.

W niedzielę wysłuchał JEm. Mszy św. w kościele parafialnym, a następnie udał się do Zakładu; wyszedłszy następnie około godziny 9-tej rano z kaplicy św. Jacka, powitał zebranych jeszcze nielicznie około kaplicy wiernych słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, pokropił wodą święconą i udał się błogosławiąc, przez boczne wejście do presbyterjum kościoła, sklepionego w piękne żebra gotyckie i nakrytego spadzistym dachem, o pokryciu z dachówek ułożonym wzorzysto, a doprowadzonem do skutku zasługą ks. prałata Knycza. Wnętrze presbyterjum było pięknie dekorowane. Ołtarz stanowiła olbrzymia kamienna postać Zbawiciela na piedestale, która ma być umieszczoną na wieży zakładu wznoszącej się wysoko ponad okolicą.

Z chwilą przybycia JEm. było presbytorjum zupełnie próżne; oprócz kilku zakonnic, kilku panów z obywatelstwa, oraz księcia Ogińskiego przybyłego przed tem, nikogo więcej nie było, albowiem straż pożarna tutejsza tworząc przy wejściu szpaler otrzymała nakaz od dyrekcji zakładu nikogo absolutnie z obcych, ani też kobiet nie puszczać, oprócz dygnitarzy, deputacji, przedstawicieli władz i t. d. Po wejściu JEm. zostały zamknięte drzwi, a natomiast otworzono pod nadzorem kilku członków straży pożarnej wejście przez zakrystję, nie używaną jeszcze, z ograniczeniem dla inteligencji przybyłej i miejscowej.

Tem wejściem wchodziło się poza ołtarz na miejsca do siedzenia po bokach w ograniczonej ilości, a reszta stała. Za ołtarzem przy tylnej ścianie była umieszczona estrada, dla młodzieży Salezjańskiej oraz członków zakładu, śpiewających z towarzyszeniem fisharmonium, tak polskie pieśni, jak i łacińskie, a to śpiewem solowym, na kilka głosów i w chórze mięszanym. Prześliczne bywają duety i kwartety wykonywane na niedzielnych Mszach św., oraz chóry młodzieży w kaplicy św. Jacka czysto gotyckiej, kompletnie odrestaurowanej i malowanej polichromią z wizerunkami św. patronów polskich na sklepieniu, a to św. Stanisława Biskupa, św. Wojciecha, św. Kazimierza i św. Jana Kantego. W oknie jest umieszczony ładny witraż przedstawiający św. Jacka.

W tej kaplicy odprawiają się każdodziennie Msze św. oraz wszystkie nabożeństwa okolicznościowe, jak „Majowe“, „do Serca P. Jezusa“, „Różańcowe“ (przez cały październik) i wiele innych. — Piękny widok, gdy wychowankowie Zakładu idą wieczorem pod przewodnictwem swych przełożonych i kierowników, przez ulice, pomiędzy tłumem żydostwa i odmawiają głośno różaniec. Wtenczas przychodzi mimowoli myśl, że zakład ten stanie się podwaliną przyszłości ugruntowanej na skutecznem, bo chrześcijańskiem i na zasadach religijnych opartem wypieraniu wrogiego i niszczącego nas żywiołu, który niestety w całem prawie mieście handel i przemysł opanował.

Mylnie też twierdzono, jakoby kościół zrestaurowany w ruinach, miał kiedyś stanowić kościół parafialny i to księży Salezjanów. Parafia bowiem rozciąga się nie tylko na miasto Oświęcim, ale i na wiele wsi okolicznych, a utworzenie nowej parafji, oprócz kościoła parafialnego w miejscu jedynie dla Zakładu księży Salezjanów chyba nie jest dopuszczalnem.

)(**Nowe wydalania gimnazjastów.** Z Brodnicy donoszą „Gazecie Toruńskiej“, że w piątek oświadczył dyrektor gimnazjum tym, którzy otrzymali karę więzienną, że zostali wydaleni z gimnazjum. Ci oskarżeni, którzy otrzymali naganę, zostali ukarani tak zw. „consilium abeundi“.

)(**Zaciekłość hakatystyczna** nie cofa się nawet przed kalekami. Oto z Raciborza donoszą do „Dziennika Szlązkiego“, że w tych dniach odbyły się tam narady nauczycieli głuchoniemych, ale żaden z nauczycieli nie odezwał się w obronie prawa przyrodzonego i nadprzyrodzonego, to jest wychowania za pomocą polskiej nauki. Jeden z nich, niejaki Odelga, napisał nawet, książkę, w której naucza, jakby najlepiej germanizować!

)(**O zajściach z policją moskiewską** na pogrzebie prof. Nenckiego w Warszawie, donoszą co następuje: Obfitował we wrażenia pogrzeb prof. Nenckiego, który odbył się tu niedawno. Tłumy kilkunastotysięczne brały udział w żałobnym obchodzie. Wieńców i kwiatów było mnóstwo, nadsyłano je ze wszystkich stron.

W czasie tego pogrzebu czuć było, iż wszyscy zdają sobie z tego sprawę, iż zmarły był uczonym polskim, że społeczeństwo polskie umiało ocenić jego zasługi.

Przemawiali: prof. Kostanecki, pastor Diehl, prof. Bogucki, asystent zmarłego p. Jan Zaleski. Profesor Kostanecki w swej przemowie położył główny nacisk na to, iż zmarły był uczonym polskim, natomiast pastor Diehl, obawiając się używać wyrazu „polski“, posługiwał się wyrazem „swojski“.

Jak dotąd pogrzeb odbywał się, jak zwykle takie uroczyste pogrzeby. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, delegacje, potem publiczność i szeregi karet i powozów. Za rogatką Wolską, młodzi lekarze i studenci chcieli zatrzymać karawan, aby zwoki prof. Nenckiego ponieść na barkach na cmentarz. Nie podobało się to jednak policji i rewirowi nie pozwolili zatrzymać karawanu. Gdy jednakże młodzież nie zważając na to, zaczęła karawan otaczać, rewirowi wydali rozkaz karawaniarzowi, bić batem zbliżających się. Gdy jednak i to nie pomagało, kazano mu jechać kłusem.

Cała powaga obrzędu żałobnego znikła. Widok karawanu jadącego ciężkim kłusem, podskakującej na nim trumny, powiewających i trzęsących się na wozie wieńców i kwiatów był niezwykły! Rodzina i delegacje, nie mogąc nadążyć, pozostały w tyle, a najspokojniejsze nawet dusze wśród publiczności uczuły wzburzenie i rozpoczęła się formalna bitwa z policją. Laski, parasole i pięście były w robocie. Kapelusze i czapki latały w powietrzu, aż wreszcie publiczność w liczbie przemagającej odniosła zwycięstwo. Na zakręcie z Wolskiej na Młynarską, karawan dogoniono, zatrzymano, tysiące rąk wyciągnęły się po trumnę, którą ostatecznie zdjęto i młodzież poniosła ją dalej.

Awantura na szczęście nie miała poważniejszych następstw, tylko jeden z rewirowych, który widząc panujące wśród publiczności, wzburzenie zbliżył się do komisarza ze słowami: „pozwolit im wziat grob, to ne budut wałnowat sia“. (Pozwólcie im wziąć trumnę, to przestaną się burzyć), w odpowiedzi otrzymał porządnie wymierzony policzek.

)(**Wiec urzędników kolei państwowych** odbył się w Wiedniu onegdaj popołudniu. Uczestników było około 500. W obradach brali udział posłowie parlamentarni różnych stronnictw w liczbie kilkunastu. Jednym z prezesów wiecu obrano komisarza budowlanego p. Wilhelma Winklera z Krakowa.

Referowano dwie sprawy. Pierwszą była sprawa pokrzywdzenia urzędników kolejowych (przy pensyonowaniu się. Tracą oni wtedy „kwaterowe“, które wynosi w wielu wypadkach czwartą część pensji. Urzędnik stargawszy siły w ciężkiej służbie, obciążony rodziną, na starość skazany jest nieraz na nędzę lub na szukanie innych dróg zarobku. Uchwalono rezolucję, aby urzędnikom kolejowym, przy pensjonowaniu się, przyznano ponad stałą pensję, jeszcze piątą jej część zamiast kwaterowego, W zamian za to, obowiązują się urzędnicy płacić o 1 procent więcej na fundusz pensyjny.

Następnie referował p. Fuchs sprawę polepszenia bytu urzędników kolejowych. Uchwalono rezolucje: aby najniższa płaca urzędników kolei państwowych, z wyższemi studjami, wynosiła 2.200, dla takichże urzędników bez tych studjów 1.600 K.; aby pierwsza kategorja tych urzędników, po 20, ewentualnie 25-letniej służby miała zapewniony awans do VI, druga kategorja do VII rangi; wreszcie aby zarezerwowano posady wyższe niż w VI i VII randze, dla urzędników, nie mających studjów wyższych, w oddziałach fachowych 5—8, jako też w wykonawczej służbie ruchu.

Przeprowadzeniem tych rezolucyj ma się zająć jak najrychlej stowarzyszenie austrjackich urzędników kolejowych. Posłowie różnych stronnictw przemawiali również, obiecując poprzeć sprawę w parlamencie.

§ **Anarchista Czołgosz** został stracony dziś o 7-ej zrana za pomocą elektryczności.

Jeden z naocznych świadków podobnej elektrokucji opowiada o niej następujące szczegóły:

W „izbie egzekucyjnej“ znajduje się, prócz fatalnego krzesła dla skazańca, tylko parę stołków, na których zajmują miejsca urzędnicy sądowi i sprawozdawcy. Kat nie wchodzi zupełnie do izby, gdyż przyrząd, regulujący prąd, znajduje się na ścianie w przybudówce, rodzaju szafy, do której można wejść z innego pokoju.

Wewnątrz tej przybudówki mieści się mały dzwonek elektryczny i przyrząd do regulowania prądu, dostarczanego przez maszyny dynamo-elektryczne, te same, które oświetlają więzienie.

Przed samą egzekucją golarz wygala na głowie skazańca małą tonsurkę; w tem miejscu przymocowuje się jeden z elektrodów. Drugi bywa umieszczony na nodze.

Przed egzekucją zajmują swoje miejsca: gubernator więzienia, lekarz i elektrotechnik, kierujący straceniem. Skazańca, któremu towarzyszy ksiądz, przywiązują do fotelu rzemieniami i zarzucają mu zasłonę na oczy. Wszystko to razem trwa zaledwie parę sekund.

Strażnik więzienny jednem spojrzeniem przekonywuje się, czy wszystko w porządku, poczem daje znak chustką. Na to elektrotechnik przyciska guzik na poręczy swego krzesła. W tej samej chwili słychać przytłumiony głos dzwonka, odzywającego się w owej szafie, gdzie siedzi kat i głuche klapnięcie. To kat puścił śmiercionośny prąd... Lekki dreszcz przebiega ciało skazańca i wszystko skończone. Zbrodniarz już nie żyje...

HUMOR.

Przy pogawędce.

— Jakto, więc pan dziś wstał o czwartej zrana?
— Tak, ale natychmiast spać się położyłem...
— Nie rozumiem... Więc pocóż było wstawać?
— No, bo widzi pani... ja właśnie wstałem od zielonego stolika...

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski V. Fuchsbalg z Wiednia — L. Madeyski ze Lwowa — M. Richter z Siegmar — H. Rallaubach z Berlina — Z. Mieszkowska z Ojcowa — I. Uger z Wiednia — Hr. A. Grodziński z Poznania — St. Komornicki z Galicji — H. Gerold z Wrocławia — F. Branneis z Blasnka — A. Milwid z Gub. Kowieńskiej — A. Węgliński z Węglin — L Fried z Losonn.

Hotel Drezdeński. Aleks. Beyzym z Wołynia — Dr. Feliks i Olga Crohn z Alt-Carbe — Elżbieta Bochwic z Podoroska — J. Allerhand z Rzeszowa — L Eysel z Erkelenz-Rheinland — Ks. Er. Kahl z Gręboszowic — W. Wieder i L. Haber z Wiednia.

Mianowania i przeniesienia: Ministerstwo handlu zamianowało prowizorycznymi adjunktami budownictwa dla technicznej służby w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie oficjała pocztowego i ukończonego technika, Kazimierza Dutczyńskiego. elewa budownictwa, Onufrego Gudza i ukończonego technika Juljana Władysława Gotwickiego.

Prezydent ministrów jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował rewidenta rachunkowego Władysława Nowickiego radcą rachunkowym w oddziale rachunkowym Namiestnictwa we Lwowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował profesora w c. k. seminarjum nauczycielskiem męskiem w Tarnopolu Władysława Satkego i emerytowanego urzędnika kolejowego w Przemyślu Karola Trattniga korespondentami c. k. Zakładu centralnego dla meteorologji i magnetyzmu ziemnego.

ś. p. Liberat Zajączkowski.

O ostatnich chwilach ś. p. Zajączkowskiego nadchodzą następujące bliższe szczegóły:

Ś. p. Zajączkowski chorował na silne *bronchitis* w połączeniu z astmą, na co jednak nie zważał. To spowodowało, że wskutek zaziębienia, choroba nagle zaostrzyła się gwałtownie. Na trzy dni przed śmiercią ś. p. Zajączkowski, bagatelizując sobie chorobę, wychodził jeszcze na miasto na spacer. W sobotę wieczorem odbyło się konsylium, które rokowało jeszcze polepszenie. W nocy przyszła śmierć — wśród silnego ataku astmy nastąpiło porażenie płuc.

Zmarły był synem urzędnika magistratu w Gródku pod Lwowem. Osierocił syna i dwie córki.

* * *

Ś. p. Zajączkowski, przed oddaniem się zawodowi publicystycznemu, kształcił się na malarza. Między innemi uczęszczał do szkoły Sztuk pięknych w Wiedniu.

Przybywszy jednak do kraju, paletę odłożył, a zapaliwszy się do politycznych, ruchliwych wówczas działań, począł wydawać razem z Stanisławem Dobrzańskim, Lamem, Iljasiewiczem i innymi, luźne, ulotne pisemka humorystyczne, ulotne dlatego, bo cenzura ówczesna nie chciała dać koncesji na stałe pismo humorystyczne. Następnie wydawał ś. p. Zajączkowski jakiś czas „Kronikę“, którego to pisma był założycielem, później zaś, gdy cenzura nieco złagodniała, począł wydawać „Szczutka“, „polityczną brzytewkę“ — jak sam zwykł był nazywać to cięte, wytworne pismo.

* * *

Nie do samej pracy piórem ograniczała się ruchliwa działalność ś. p. Zajączkowskiego.

Wspomnieliśmy już wczoraj o zasługach położonych przez zmarłego dla Towarzystwa dziennikarzy polskich; obecnie jedno z pism lwowskich ogłasza ciekawe wspomnienia pewnej „znakomitej“ — jak mówi — osobistości. — Odnoszą się one do udziału, jaki brał ś. p. Zajączkowski w głośnej swego czasu sprawie dywersji polskiej w ostatniej wojnie między Rosją a Turcją.

„W r. 1877 — czytamy w tych wspomnieniach — pracowaliśmy znowu razem (z ś. p. Zajączkowskim) około pracy trudnej, a niebezpiecznej.

„Wacław K., omamiony przez Anglików stał się bezwiednem narzędziem ich egoistycznych interesów. Była wówczas wojna Rosji z Turcją. Świetne zwycięstwo Moskali mogło stać się niewygodne Anglikom. Chodziło więc o jakąś dywersję, którąby rosyjskie siły powstrzymała w kraju, zdała od punktu, gdzie się ważyły szale — zdała od Plewny. Tę dywersję, według djabelskiego planu Anglików, miało zrobić powstanie w Królestwie Polskiem — znowu wysiłek społeczeństwa, a w dodatku wysiłek podsycany ener-

gicznie przez Anglję, może wypaść szczęśliwie.

„Zresztą to nie były tylko słowa, ale czyny: dwadzieścia tysięcy karabinów wraz z amunicją płynęło morzem Adrjatyckiem do Królestwa; w Wiedniu Butler Johnston sypał pieniądzmi na lewo i prawo; Midhad basza, cofcara i carewicza miał pod Plewną prawie w ręku, na agitację czas również znajdował; organizacja zaciągała sieci przez Galicję od Lwowa — ludzie zaczęli wierzyć.

„Sp. Zajączkowski nie uwierzył, przejrzał egoistyczną politykę. Przyszedł do mnie i rzekł: „Trzeba to powstrzymać u nas, a skierować w inny punkt, gdzie większe widoki powodzenia“ i zaczął działalność energiczną, ruchliwą, niestrudzoną, ujawniającą co chwila, prawie co słowo, ogromny spryt i rozum. Wiadomość, jaką przez stosunki otrzymałem, że między Niemcami a Rosją zawarta została tajna konwencja i że w razie powstania w Królestwie wkroczy armia niemiecka, utwierdziła nas w tem działaniu. Plan nasz był trudny i wymagał pomocy: Chodziło o jednej strony o powstrzymanie wszelkiej agitacji w kraju, a równocześnie o przeprowadzenie zuchwałego projektu powstrzymania spieszących na pomoc ku Plewnie wojsk rosyjskich.

„To drugie miało więc dwa cele na oku: wstrzymanie agitacji angielskiej, pragnącej z Galicji wytworzyć teren przygotowawczy do powstania, a równocześnie przyczynienie się do klęski Rosji w Turcji, co mogło mieć wistocie nieprzewidziane skutki w przyszłości. Otóż postanowiono (plan ten przyjął Johnston) wysadzić w powietrze, na drodze kolejowej, wzdłuż granicy siedmiogrodzko-rumuńskiej, którą wojska rosyjskie miały ku Plewnie spieszyć, — cztery wiadukty! Plan śmiały, który, gdyby się był udał, byłby z pewnością opóźnił o jakie cztery tygodnie przybycie posiłków carowi i następcy tronu, co mogło się było zakończyć zwycięstwem Midhada paszy: wzięciem cara i jego syna do niewoli.

„W przygotowaniu tego planu brał ś. p. Zajączkowski udział bardzo czynny i ruchliwy. Wiadukty za wiedzą bawiącego wówczas w Turynie Koszuta, mieli wysadzić w powietrze „Szeklerzy“, którzy swego czasu wsławili się pod Bemem.

„Plan się nie udał — znalazł się Efialtes. Roboty ś. p. Zajączkowskiego, pełnej zimnej krwi i szybkiej orjentacji, roboty niebezpiecznej i szlachetnej, która powstrzymała bezwątpienia nowe klęski od naszego kraju — nikt nie podpatrzył“.

* * *

Na pogrzebie ś. p. Liberata Zajączkowskiego, który odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu, przemówi przy wyprowadzeniu zwłok p. Kaz. Skrzyński, a nad grobem imieniem Koła literacko-artystycznego dr. Wereszczyński i imieniem dziennikarzy dr. Rutowski. Chór „Lutni“ lwowskiej śpiewać będzie przed wyniesieniem zwłok i na cmentarzu.

W pogrzebie weźmie udział reprezentant krakowskich dziennikarzy p. Michał Chyliński, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, który wczoraj wyjechał do Lwowa.

ZE SĄDU.

Z tragedji galicyjskiego chłopa.

LWÓW 29-go. (*Telefonem*) Na wczorajszej popołudniowej rozprawie odczytano najpierw rozmaite anonimowe doniesienia do władz na firmę Nodarich i listy pisane do Sidelnika. Jednym z listów godniejszych uwagi jest list niejakiego Marcelo Banciero, w którym tenże dowiedziawszy się, że Sidelnik nie jest już więcej zajęty u Nodarich prosi go, aby „pracował“ dla niego, obiecując mu sowitą zapłatę. Z listu tego okazuje się również, że Sidelnik sam denuncjował Nodarich przed policją w Udine za to, że pobierają od emigrantów bezprawnie opłaty.

Osk. Sidelnik tłomaczy, że dlatego denuncjował Nodarich, gdyż żal mu było wyzyskiwanych wieśniaków i tak już do San Paulo na zgubę ekspedjowanych.

Z kolei odczytał przewodniczący listę emigrantów, którzy złożyli na ręce Nodarich rozmaite kwoty. Lista ta została sporządzoną przez urzędnika Nodarich, Katzenberga i podpisaną przez Aleksego Szczerbana.

Św. Aleksy Szczerban, zaprzysiężony w języku ruskim, potwierdził następnie w zeznaniach swych, złożonych w języku niemieckim a przeplatanych co chwila słowem „panie dobrodzieju“, że lista ta sporządzoną została rzeczywiście przez Katzenberga.

W dalszym ciągu rozprawy odczytano rozmaite odezwy i pisma, zachęcające do emigracji za morze. Charakterystyczną jest jedna odezwa, zredagowana w języku polskim, w której firma Nodarich zawiadamia, że do Buenos Ayres nie przyjmuje się emigrantów „ślepych, kulawych, garbatych, chorych na paskudne choroby, mających kilka żon i niemoralnego prowadzenia się“. Wolno natomiast tym osobom emigrować do Argentyny i Kanady.

Po przerwie odczytano zeznania św. Włodzimierza Czajkowskiego, który stwierdza, że miał polecone sobie od firmy Nodarich werbowanie włościan do Ameryki. Sześciu włościan rzeczywiście dostarczył firmie Nodarich, za co otrzymał wynagrodzenie.

Zeznania św. Rajmunda Widmara, streszczają się w tem, że Sidelnik był duszą całego interesu i oszukiwał swoich pryncypałów, zabierając z listów pieniądze.

Osk. Nodari przeczy jednak stanowczo temu, aby Sidelnik dopuszczał się jakichś nieprawidłowości na szkodę firmy.

W jednej z następnych odezw, które zostały odczytane przez przewodniczącego rozprawy, po objaśnieniach w jaki sposób należy jechać do Udine, wzywa znowu firma emigrantów, aby nie mówili nikomu dokąd jadą. Odezwa ta kończy się następującem zdaniem: „Mouczy jazyczku, budesz kaszku isty“.

Z kolei odczytane zostały listy, pisane przez Workiewicza do Sidelnika.

W jednym z nich zachęca Sidelnika, aby w ponętnych obrazach przedstawiał stosunki w Brazylii, w innym znowu maluje w czarnych barwach prałata Bronikowskiego w Kurytybie.

Na tem o godzinie 8-mej wieczorem odroczył przewodniczący rozprawę do dziś godziny 9-tej rano.

Na dzisiejszej rannej rozprawie przesłuchiwano świadka Kilkę, który był siedm lat w Pennsylwanii w kopalniach węgla. Świadek chwali stosunki zarobkowe w Ameryce. Sam miał $1\frac{1}{2}$ do 2 dolarów dziennie, z Nodarim nie miał żadnych stosunków.

Obrońca Luzzato przedkłada dokumenty, z których wynika, iż władze austrjackie w Cormons uznawały działalność Nodariego. Wnosi nadto o przesłuchanie na ten fakt tamecznych komisarzy policji, Włochów.

Obrońca dr. Solański przyłącza się do tego wniosku. Nadto wnosi, by wezwać świadków, dra Zubera i prof. Siemiradzkiego na fakt, iż rząd argentyński dawał wychodźcom po 100 morgów gruntu, konie, krowy i narzędzia rolnicze.

Prokurator sprzeciwia się wnioskom obrony.

Małoletni przestępcy.

Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, zastępca prokuratora dr. Pawłowski wnosił oskarżenie przeciw dwom małoletnim sprawcom kradzieży w cukierni p. Leonarda Malika w nocy z 15 na 16 bm.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał 16-letniego Antoniego Gołyskę na 3 miesiące ciężkiego więzienia, zaś 14-letniego Leopolda Mastalerza, za przekroczenie, skazał na 6 tygodni odosobnionego zamknięcia.

Linja telefoniczna z Wiedniem jest od rana znowu przerwaną!

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

W. ks. Michał w Budapeszcie.

Budapeszt: Wielki książę Michał przybył tutaj dziś przed południem.

Cesarz powitał w. księcia na dworcu i towarzyszył mu do hotelu Bristol.

O godz. 6 wieczorem odbędzie się wielki obiad na cześć w. księcia, na którym będą wszyscy węgierscy ministrowie.

Cesarz zostanie w Budapeszcie do czwartku, poczem wyjedzie do Gödöllö. W poniedziałek przybywa znowu do Budapesztu. Do Wiednia wraca 10 listopada.

Wojna w południowej Afryce.

Haga: Wniosek Boerów o rozstrzygnięcie kwestji południowo-afrykańskiej przez trybuał rozjemczy w Hadze, przyjdzie pod obrady Rady zarządzającej Trybunału rozjemczego na najbliższem zebraniu, prawdopodobnie koło połowy listopada odbyć się mającem.

Przypuszczają, że Rada zarządzająca zajmie się najpierw rozpatrzeniem okoliczności, czy jest ona kompetentna do załatwiania tego rodzaju wniosków.

W razie nieuznania swej kompetencji przez Radę zarządzającą, wniosek Boerów zostanie wcielony do archiwum.

Londyn: Prace komisji do zbadania pretensyj o odszkodowanie osób, z południowej Afryki wydalonych, zostały niespodzianie doprowadzone do końca drogą dyplomatycznego układu. Przedstawiciel rządu Ardagh zakomunikował na wczorajszem posiedzeniu, że łączna suma odszkodowawcza, oznaczona przez zastępców mocarstw zaprzyjaźnionych stosownie do pretensyj ich poddanych, wynosi 69.550 funtów szterlingów.

Londyn: Wielkie wrażenie sprawia tu wiadomość, że w Moskwie zaszły antyangielskie demonstracje.

Angielski konsulat został przez tłum oblężony; konsula znieważono: rozrzucono broszury, apoteozujące Boerów.

Mowa tronowa księcia bułgarskiego.

Sofia: Wczoraj popołudniu odbyło się otwarcie sesji Sobranja w obecności księżnej Klementyny Koburskiej.

Zagaił je książę Ferdynand mową tronową, wskazując na usiłowania rządu około prowadzenia administracji państwowej po drodze ustawowej i zdając sprawę z osiągniętych rezultatów. Ponieważ finansowe i ekonomiczne położenie ciągle jeszcze jest trudne, wyraża książę nadzieję, że posłowie zechcą bez różnicy stronnictw użyczyć rządowi poparcia.

W dalszym ciągu podkreśla mowa tronowa zgodne z życzeniem narodu starania rządu o utrzymanie dobrych stosunków z wszystkiemi mocarstwami i sąsiedniemi państwami. Szczególnie umocnioną została przyjaźń z oswobodzicielką Bułgarji, Rosją, czego wymownym wyrazem było entuzjastyczne przyjęcie wielkiego księcia Aleksandra Michałowicza przez cały naród bułgarski, w czasie tjego odwiedzin.

Nakoniec wylicza mowa tronowa projekty ustaw, mające przyjść pod obrady Sobranja.

Książę doznał w drodze z pałacu do Sobranja żywych owacyj ze strony licznie zgromadzonych tłumów.

Powstanie na Samarze.

Manila: Podług wiadomości, otrzymanych tu z Catbalogan przedsięwzięły władze Stanów Zjednoczonych energiczne środki do obalenia powstania na Samarze.

General Smith zwrócił się do wszystkich prezydentów i naczelników poszczególnych miejscowości z żądaniem, aby dalszym zaburzeniom zapobiedz przez to, iżby wydali wszelką broń i do 6 listopada dostawili w ręce władz wszystkich uczestników napaści, skierowanej przeciwko 9 pułkowi piechoty.

W przeciwnym razie zagraża rząd Stanów Zjednoczonych przesiedleniem mieszkańców do Gnam na Ladronach, zniszczeniem wsi i konfiskatą mienia powstańców.

Żołnierze z marynarki kapitana Wallera stoją w Balaugini i Bagey. Dziesięć łodzi działowych strzeże wybrzeża Samary.

Wiele miast na południe Samary zostało zburzonych.

Lwów: Kobieta, która zabiła się wczoraj, wyskakując z tramwaju, nazywa się Helena Karalik. Jest żydówką, żoną kupca, właściciela składu obuwia. Wracała z dworca, dokąd towarzyszyła odjeżdżającemu mężowi z dzieckiem.

Lwów: Dziś rano dano znać do fizykatu miejskiego, iż żyd Wittlin, zamieszkały przy ul. Słonecznej, zapadł na tyfus.

Fizyk miejski posłał tam natychmiast lekarza i kilku pomocników, a to chcąc przenieść Wittlina do szpitala, dla zapobiegnięcia rozszerzenia się zaraźliwej choroby.

Lekarz przybywszy na miejsce, nie zastał już ani śladu po Wittlinie. Rodzina bojąc się szpitala i dezinfekcji, zabrała ze sobą ciężko chorego i wyniosła się nie wiadomo dokąd! Nawet rzeczy z mieszkania znikły bez śladu.

Fizykat miejski szuka za chorym żydem i jego rodziną przy pomocy policji.

Lwów: Żyd Buchholz, kupiec, oskarżył w policji swego syna o kradzież książeczki Kasy oszczędności.

Sprytny żydek podniósł z Kasy 400 koron i znikł bez śladu.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5·30 " " " " ze Zwierzyńca
5·35 " " osobowy " 1032 z Podgórza-Płaszowa
5·42 " " " " " " przystanku
do Oświęcima; ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·47 " " " " " Podgórza-Paszowa
do Podwołoczysk; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·22 " " " " " Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8·46 " " " 1012 z Podgórza-Płaszowa
8·54 " " " " z Podgórza-przystanku
9·05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8·42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
do Husiatyna (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).

8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 " " " " " Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1·39 " " " " " Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.
3·15 " " " " " ze Zwierzyńca
3·20 " " " osob. " 1034 z Podgórza-Płaszowa
3·27 " " " " " " przystanku
do Oświęcima; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3·58 " " " " 1014 z Podgórza-Płaszowa.
4·04 " " " " " z Podgórza-Przystanku
do Zakopanego, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6·25 " " " " z Podgórza-Płaszow.
do Stróż (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.

7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7·45 " " " " ze Zwierzyńca
7·45 " " osob. " 1016 z Podgórza-Płaszowa
7·55 " " " " z " przystanku
do Przemyśla (przez Suchę, Nowy Sącz: Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezo-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9·10 " " " " z Podgórza-Płaszowa
do Powołoczysk; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9·51 " " " " z Podgórza-Podgórze
do Wieliczki

10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11·01 " " " " Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11·25 " " " 1026 " Podgórza-Płaszowa
11·32 " " " " " przystanku
do Suchy

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4·40 " " " " " Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6·20 " " " " " Płaszowa
6·29 " " mięsz. " 1602 Zwierzyńca
6·45 " " " " " Krakowa przez Zwierzyniec
z Przemyśla; (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 wrześnin w niedzielę i święta od Zakopanego.

6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6·50 " " " " " Krakowa
z Ickan; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7·30 " " " " " Krakowa
z Wieliczki.

7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa**

7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7·55 " " " " " Płaszowa
8·10 " " " 26 " Krakowa
z Suchy; ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8·45 " " " " " Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10·20 " " " " " Płaszowa
10·24 " " mięszany " 1606 " Zwierzyńca
10·40 " " " " " Krakowa przez Zwierz.
z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11·40 " " " " " Krakowa
z Wieliczki.

12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12·40 " " " " Podgórza-Płaszowa
12·55 " " " 24 do Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 1 maja do 30 września.

1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1·30 " " " " " Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie ed Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4·35 " " " " " Płaszowa
4·39 " " mięszany " 1634 " Zwierzyńca
4·55 " " " " " Krakowa przez Zwierz.
4·40 " " osobowy " 32 " Krakowa przez Podgórze-Płaszów
z Husiatyna; (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chaaówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.

6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6·25 " " " " " Krakowa
z Tarnopola; ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Muukacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6·50 " " " " " Krakowa
z Wieliczki.

7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9·00 " " " " " Płaszowa
9·04 " " mięszany " 1604 " Zwierzyńca
9·20 " " " " " Krakowa przez Zwierz.
z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9·38 " " " " " Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa i od Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Pomocnik handlowy

z handlu papieru i galanteryi lub artykułów religijnych, dobrej konduity z wyrobionem pismem i biegły w języku niemieckim znajdzie umieszczenie w handlu **Juliana Kurkiewicza, Kraków, Mały Rynek.** 2634 3 1

Ajencja BANKU Czeskiego „SLAVIA"

ubezpiecza na życie, posagi, od ognia, na najtańszych i najkorzystniejszych warunkach. Wyrabia

POŻYCZKI dla urzędników

państwowych, krajow., kolej. i Oficerów jakoteż hipoteczne dla włościan.

Warunki nader dogodne, niski procent, długoletnia amortyzacja w ratach miesięcznych.

Informacje ustne, lub za przesłaniem marki pocztowej 40 hal. listownie pod adresem: **„SLAVIA" Kraków, ul. Sławkowska Nr. 26.** 2372 7 8

Ajentów za prowizyą poszukuje się.

Skład Futer

pod firmą

ANTONIEGO KRÓLIKOWSKIEGO

został przeniesiony z placu Dominikańskiego **na ul. Grodzką pod Nr. 35** (obok handlu p. f. J. Kosza).

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności. 2337 12 0

PANIENKI

potrzebujące nauki w zakresie szkół ludowych wydziałowych lub seminarjum nauczycielskiego w celu egzaminów wstępnych — oraz **nauczycielki** potrzebujące przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego 1-ej grupy, zechcą się zgłaszać ul. Stachowskiego Nr. 101, I piętro; między godz. 1-szą a 4-tą popołudniu. 2386 9 9

Sebalda Münnichowa.

Udzielam również nauki **języka francuskiego** metodą b. przystępną tak dzieciom jak osobom dorosłym.

SZCZEPY OWOCOWE.

Ceny zniżone. Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **Jabłonie, grusze, śliwy i czereśnie** 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 złr. 75 ct. **Brzoskwinie, wiśnie, morele, węgierki, nektaryny, drzewa i krzewy. Ozdobne mam do sprzedania 3000 sztuk.** Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20 25 złr. **Cennik nowy** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu. **E. UKLAŃSKI**, Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków. 2484 12

WDOWIEC

bezdzietny w sile wieku mający 5000 koron gotówki, poszukuje tą drogą towarzyszki życia panny lub bezdzietnej wdowy w wieku od 28 do 35 lat, mającej posag w podanej powyż ilości. Łaskawe propozycye przy dołączeniu fotografii uprasza nadsyłać do 5 listopada b. r. do działu inseratowego „Naszego Głosu" Szewska 13, dla **P. D.** — Za dyskrecyę i zwrot fotografii ręczy honorem uczciwego człowieka.

Konc. Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania:

Konsole, Porcelana lipska, okazyjna rzecz, Skrzypce orygin. Magginiego i Stainera, Biurko antyk, Fortepian, Srebro, Garderoba i inne rzeczy. 2619 3 2

Również zawiadamiam Sz. Publiczność, iż wszelkie meble antyki skupuję lub w komis przyjmuję.

Leop. z Hicklów Machowska, Kraków. ul. Szewska Nr. 5. I piętro.

Młody pomocnik handlowy

z działu korzennego, śniadankowego i galanteryjnego, z dobremi poleceniami poszukuje posady zaraz lub od 1 listopada w Krakowie lub na prowincyi. — Łaskawe zgłoszenia nadsyłać uprasza pod adresem **S. Nikiel, właściciel handlu Kraków ul. Zwierzyniecka.** 2621 3 2

Dwa pokoje

frontowe kawalerskie na parterze przy ul Sokolskiej l. 9. w Podgórzu są do wynajęcia. **Wiadomość u stróża.** 2631 3 1

Pudr książęcy

znakomicie odświeża i upiększa płeć. Cena od 120 h. do 3 K. 20.

JAN IHNATOWICZ

Kraków Sukiennice l. 20. — Lwów ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka 11. — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24

2486 4

Do sadzenia jesiennego

POLECAM: 2392 9 20

Drzewka owocowe

własnej kultury, w najlepszych odmianach

25000 Jabłoni	wysokopiennych	po 40	złr	za 100	szt
15000 Grusz	"	" 50	"	" "	"
15000 Śliw	"	" 45	"	" "	"
5000 Wiśni i Czereśni	"	" 40	"	" "	"

Szkółki drzew owocowych.

LUDWIK FREEGE, Kraków.

Sprzedaje tylko drzewka zdrowe pod każdym względem pewne.

Ilustrowany cennik specyalny dla szkółki drzew wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur** w drugiej od **30—40** lat starego, z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar,** Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu".) 2528 14 0

Wystawa Wieńców

artystycznie wykonanych, przeznaczonych na dzień zaduszny, urządzona została w sklepie świeżych kwiatów

K. MICHALSKIEJ Kraków, Szewska 23,

na którą zwiedzenie choćby nie w celu zakupna zaprasza Szan. P. T. Publiczność krakowską.

2630 2 1

Znakomity interes dla młynarzy

obeznanych z mlewem gipsu, przynieść mogący od 10—20 złr. dziennego czystego dochodu. Parowy młyn gipsu i mąki, o dwóch kamieniach dla gipsu a trzech dla mąki, z dwoma piecami do wypalania gipsu, prawie nowy znakomicie urządzony, z prawem kopania gipsu na przestrzeni na 30 lat wystarczającej, w raz z czterema morgami znakomitego pszenicznego gruntu i łąki, jest za cenę 8.000 złr. do sprzedania. Potrzebny kapitał 5.000 złr.

Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego w Wieliczce.**

2580 0 9



Kurtki myśliwskie

(Looden) podszyte flanelą lub futrem, kapelusze, czapki, pończochy i rękawiczki do polowania.

Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą.

Ubrania jelonkowe.

Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy, kamasze kortowe i włuczkowe męzkie i damskie.

Szlafroki himalaya.

Koce pluszowe i pledy do podróży

Buciki i pantofle męzkie i damskie

Kalosze rosyjskie w wielkim wyborze

polecają

Br. BILEWSCY

w Krakowie — obok kościoła N. P. Maryi — w Krakowie.

2622 15 1

ZAKŁAD LECZNICZY

Dra M. Nartowskiego

Specjalisty chorób nerwowych *Telefon Nr. 359*

znajduje się obecnie przy ulicy św. Anny L. 2. Godziny ordynacyjne od 3 do 5 po południu.

Hydro- i ekletroterapia: Kąpiele w świetle elektrycznem, kąpiele wodo-elektryczne, Wanny, Natryski, Mięsienie, roentgenografia i t p

Parcelacya.

W powiecie wielickim 6 km. od kolei i od miasta powiatowego, obok drogi powiatowej, jest obszar dworski do rozparcelowania, grunta przepuszczalne, gleba pszeniczna, łąki znakomite Budynek mieszkalny stary, ale w dobrym stanie. Łatwość zabudowania, gdyż materyał dostać można na miejscu. Cena za mórg przeciętnie 350 złr., z czego połowa zapłacona ma być gotówką, a reszta na korzystne spłaty rozłożoną. Parcele nabywać można w jednym kawałku i w dowolnej wielkości. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego w Wieliczce.**

Do sprzedania na 18% Realność

na prowincyi

z dochodem **rocznym 1100 złr.** zakontraktowanym **na lat 10** przez c. k. Sąd powiatowy, z długiem 2800 złr. na $4\frac{1}{2}$% **za dopłatą 4500 złr.** zatem od włożonego kapitału po spłaceniu podatków i procentów **czysty dochód 18%** przynosząca a **wrazie budowy** dwóch ubikacyi czynsz podwyższony zostanie **do 1600 złr.** jest do sprzedania z powodów stosunków familijnych.

Reflektanci chęć kupna mający zechcą się zgłosić do p. **Ignacego Plesnara, dział inseratowy „Naszego Głosu", Kraków ul. Szewska 13.** 2633 0 1

LANDO

lekki, fabryki wiedeńskiej, modnego fasonu na oliwnych osiach, zupełnie nowo wybity suknem dywanowem i skórami gruntownie odrestaurowany jak prawie nowy za **380 złr.**

Gruntownie odrestaurowane jak nowe

Dwie karety

jedna fabryki wiedeńskiej, paro konna, lekka, na oliwnych osiach, skórą obita za **200 złr.**

Kareta druga

lekka, fabryki krakowskiej, na pół oliwnych osiach, na jednego lub parę koni za **180 złr.**

do sprzedania w składach powozów

używanych

St. Cyrankiewicza

przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34. naprzeciw teatru miejskiego.

Poszukuje kupca na wynalazek

NOWOŚĆ

prasa do prasowania spodni — uzyskany patent Austryacki z prawem na Węgry i Prusy przez najwyższy c. k. Urząd patentowy w Wiedniu. — Patent W. Müllera. Prasa do prasowania spodni służyć może jako stół domowy a zatem dla każdego mężczyzny niezbędnie potrzebny.

P. P. Fabrykanci i przemysłowcy chcący nabyć ów patent zechcą się zgłosić do P. **Ignacego Plesnara, dział inseratowy „Naszego Głosu" — Kraków, Szewska 13.** 2618 0 35

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu z komfortem urządzona bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra między któremi zamiast drzewa betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona z dochodem 3000 złr. rocznie z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.** 25901 0 6

Kupię tanio pianino.

Zgłoszenia z podaniem ceny adresować: **Farbowski, Stróże.** 2623 3 2

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu".

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie